

AMERYKAŃSKI MARATOŃCZYK W KRAKOWIE

O tym, jak czuje się w Polsce amerykański sportowiec startujący w maratonie na wózku, o wsparciu studentów z niepełnosprawnością w Amerykańskich uniwersytetach, o tym, dlaczego Ameryka nie ratyfikowała Konwencji o Prawach Osób Niepełnosprawnych – na dwa dni przed Cracovia Maraton ze Scottem Porterem rozmawiała Anna Lulek.

Mówisz o sobie sportowiec, trener, informatyk... który z aspektów Twojego życia jest najważniejszy?

To tak, jakby zapytać która nitka z Twojego ubrania jest najważniejsza (śmiech), a przecież wszystkie splatają się razem. To, że poruszam się na wózku sprawia, że większość ludzi postrzega mnie przez jego pryzmat oraz klasyfikuje w określony sposób. Myślę o rzeczach, których nie jestem w stanie zrobić. Inni natomiast zwracają uwagę na to, co mogę zrobić, co jest w zakresie moich możliwości. I to jest drugi aspekt mojej osobowości.

Co się zmieniło w Twoim życiu? Jak wyglądało przed, a jak po wypadku?

Teraz nie chodzę po schodach (śmiech). Tutaj znowu największa różnica polega na tym, jak ludzie mnie postrzegają, ponieważ ja tak naprawdę w środku nie zmieniłem się od czasu wypadku. Zmieniło się natomiast przede wszystkim to, co ludzie sądzą na mój temat – co mogę, a czego nie mogę zrobić. Podam Ci

przykład: odkąd jestem w Polsce, ludzie traktują mnie jak księcia. Kiedy przed wypadkiem biegałem w maratonach, nigdy nie byłem Kenijczykiem, Etiopczykiem, przekraczającym linie mety jako pierwszy, biegłem przede wszystkim po to, aby ukończyć bieg. Nie sądzę, abym ja, jako biegacz, interesował ludzi swoim udziałem w krakowskim maratonie, ale jako osoba na wózku, biegnąca w maratonie – rozwijają przede mną złoty dywan i traktują jak księcia. Myślę, że to dlatego, iż ludzie nie spodziewają się, że osoba na wózku może robić tak wiele. To nie jest łatwe, ale nie niemożliwe. Kiedyś proponowano mi możliwość nurkowania, pewnie przed wypadkiem nie spróbowałbym, ale teraz, po wypadku, być może spróbowałbym przynajmniej po to, aby pokazać innym, że lista rzeczy, jakich nie mogę robić, jest dość krótka, a lista tych, które mogę, ciągle bardzo długa.

Czytałam trochę na Twój temat i dowiedziałam się, że pracowałeś m.in. jako wykładowca uniwersytecki, a nawet jako dziekan. Dlaczego zrezygnowałeś z tej pracy? Czy stało się to po wypadku?

Zrezygnowałem z funkcji dziekana jeszcze przed wypadkiem. Zorientowałem się, że o wiele bardziej wolę pracować jako wykładowca niż dziekan. To bardzo istotne, aby robić to, z czego czerpie się przyjemność. Jako dziekan ciągle musiałem zmagać

się z kłopotami, a jako profesor spotykałem się z normalnymi, codziennymi problemami studentów. Nie mówię, że nie ma kłopotów, ale wchodząc na sale wykładową czuję pozytywną energię. Jako dziekan ma się dużo rzadziej do czynienia z pozytywnymi sytuacjami. Firma w której pracowałem jako informatyk w czasie kiedy doznałem urazu rdzenia kręgowego zakończyła ze mną współpracę dzień po moim wypadku. Nie znalazłem pracy i od tamtej pory poświęcam swój wolny czas na pracę w ramach wolontariatu.

Jestem dosyć zaskoczona, ponieważ panuje opinia, że USA jest krajem otwartym na potrzeby, studiowanie, pracę i na wszelką aktywność osób niepełnosprawnych. Czy nie jest to prawda?

W Stanach obowiązuje Americans with Disabilities Act, który reguluje stosunki pracodawca – pracownik. W sprawie mojego zwolnienia w grę wchodził pewien okres rehabilitacji, kiedy nie byłbym w stanie wykonywać mojej pracy. Moja firma, w sytuacji w której się znajdowała, nie mogła sobie na to pozwolić. Wiem, to brzmi jak obrona prawnika, ale ja sam uważam, że przyczyną nie był sam fakt uszkodzenia kręgosłupa, ale czas kiedy musiałem poddać się rehabilitacji.

Pracowałeś jako nauczyciel akademicki, więc pewnie doskonale orientujesz się jak wygląda system wsparcia studentów z niepełnosprawnością w Stanach.

Gdybyś zapytała mnie o to przed wypadkiem, prawdopodobnie odpowiedziałbym, że robią świetną robotę i pewnie ludzie organizujący ten system mają bardzo dobre serce ... Jest jednak trochę niedociągnięć w tym systemie. Są rzeczy, których nie rozumiałem, pracując ze studentami niepełnosprawnymi jako zdrowa osoba. Teraz mam zupełnie inny pogląd na to, dlaczego osoba po urazie kręgosłupa potrzebuje zupełnie innego wsparcia. Codziennie sam stawiam czoło problemom i czasem mam okazję rozmawiać z osobami zajmującymi się pomocą niepełnosprawnym

fot. Grzegorz Kot



Scott Porter, ur. 1958

Jak sam o sobie mówi: sportowiec, maratończyk, całkiem niezły informatyk...

Przedstawiciel organizacji Achilles International, zajmującej się promocją sportu osób z niepełnosprawnością. Absolwent Uniwersytetu w Nowym Yorku. Kiedyś dziekan i pracownik naukowo-dydaktyczny m.in.: Embry-Riddle Aeronautical University, Seminole College oraz Webster University. Dziś trener sportowy drużyny rugby

oraz kolarskiej reprezentacji osób niepełnosprawnych w słynnym wyścigu kolarskim RAGBRAI. Prowadzi ośrodek adaptacyjny dla osób po urazach rdzenia kręgowego oraz klinikę sportu, gdzie osoby niepełnosprawne mogą spróbować swoich sił w różnych dyscyplinach sportowych, wymienić sprzętem i doświadczeniami Deweloper oprogramowania komputerowego wspomagającego osoby po urazach kręgosłupa.

W czasie pobytu w Polsce, przy okazji udziału w Cracovia Maraton, spotkał się z niepełnosprawnymi studentami Akademii Górniczo-Hutniczej, aby wymienić doświadczenia.

studentom. Pytam ich, czy próbowali poruszać się przez tydzień na wózku inwalidzkim? Oni odpowiadają „nie”, „po co?” – po to, abyś lepiej zrozumiał jak to jest – odpowiadam. To pokazuje, że w tej kwestii nadal czegoś brakuje. Nie chcę też sprawiać wrażenia, że w USA jest jakiś fatalny system wsparcia, ale sama empatia nie wystarczy. Nie chcę też powiedzieć, że w uniwersyteckich centrach wsparcia powinny być zatrudnione wyłącznie osoby z niepełnosprawnością, ale kadra powinna być zróżnicowana.

Teraz chciałabym porozmawiać o sporcie. Jaka była oferta sportowa dla ON w uniwersytetach w których Ty pracowałeś? Czy były organizowane specjalistyczne sekcje integracyjne wychowania fizycznego?

W USA jest przeszło 5000 różnego rodzaju szkół wyższych, zatem trudno jest generalizować. Jest kilka, które mają wyjątkowy program nauczania, np. Uniwersytet Illinois i robią to od lat. Ale jest pewnie 50 lub 60 szkół wyższych w Illinois, które nie robią nic albo bardzo niewiele. Trudno jest powiedzieć, że w USA jest wspaniały albo fatalny system.

A jeśli chodzi o uczelnie, z którymi Ty byłeś związany?

Nie robiły nic, dlatego byłbym ostrożny z generalizowaniem.

Zupełnie nic?

Nic. Oczywiście nie mogę powiedzieć, że żaden z uniwersytetów w Illinois nic nie robi, bo szybko znalazłyby się osoby, które zapytałyby mnie, jak śmiem tak mówić! Mam jednak nadzieję, że to się zmieni. Chciałbym, aby poszło to w podobnym kierunku, jak miało to miejsce w moim rodzinnym stanie w Iowa. Teraz nie mam z nim nic wspólnego, ale jestem dumny z tego stanu. Każda ze szkół średnich ma pewną ofertę sportową dla ON. Rozmawiamy tutaj o małych społecznościach, w których istnieje niewielka szansa na utworzenie drużyny kosza na wózkach, ale bazują oni na sportach indywidualnych, jak pływanie czy lekkoatletyka. Obecnie są one częścią sekcji ogólnoszkolnych i zdobywają punkty dla drużyn podczas międzyuczelnianych zawodów na różnych szczeblach. Mam nadzieję, że ludzie z innych stanów to zobaczą i wezmą z nich przykład. Liczę, że wywrze to presję na szkoły wyższe, aby rywalizacja

licalna na różnych szczeblach miała kontynuację w uniwersytetach, ale my w USA dopiero zaczynamy.

Niedawno Polska ratyfikowała Konwencję ONZ o Prawach Osób Niepełnosprawnych. Wiem, że USA nie ratyfikowało tego dokumentu. Jak myślisz, dlaczego? Czy nie uważasz, że byłoby to dobrym przykładem dla państw, które jeszcze nie ratyfikowały konwencji?

Jest to obszar, na temat którego mam dość dużą wiedzę, ale jestem też mocno zakłopotany. W czerwcu ubiegłego roku byłem w stolicy – Waszyngtonie, aby brać udział w debatach dotyczących prac legislacyjnych w związku z Konwencją. Kontaktowałem się również z moim senatorem z Florydy w tej sprawie, wymieniając korespondencję mailową z jego kancelarią na ten temat. Był on jednym z republikańskich senatorów, którzy głosowali przeciwko ratyfikacji. Czytałem jego komunikaty prasowe i maile, które do mnie napisał ... To co się stało oraz wszystkie wyjaśnienia na ten temat bardzo mnie rozczarowały (...). Nie oznacza to, że nie możemy w przyszłości przyjąć tego dokumentu, ale uświadomiły nam że jesteśmy na tyle reszty świata. Był to dla mnie cios.

Czy to nie jest tak, że Twój rząd uważa, iż Wasze lokalne prawo jest na tyle dobre, że nie potrzebujecie ratyfikować Konwencji?

(...) Stanowiska w tej sprawie są podzielone. Niektórzy powiedzą, że mamy świetny własny system prawny i nie chcemy, aby ONZ tworzyło nasze prawo. Ale jeśli przeczytasz Konwencję, to dowiesz się, że ONZ nie jest w stanie zmusić nas do zmiany prawa. To jest argumentacja przeciwników, powtarzana bez przerwy. W USA jest też duża grupa ludzi, która chciałaby anulować Americans with Disabilities Act. Jeśli jest on tak dobrym prawem, to dlaczego chcieliby je podważyć? Jest to problem. Mimo tego, że działałem na rzecz ratyfikacji, nie udało mi się przekonać mojego senatora. Czuję się odpowiedzialny za tę sytuację (...).

Jak czujesz się, jako maratończyk, po tym, co wydarzyło się ostatnio w Bostonie?

Domyślałem się, że mówisz o ataku bombowym. Mam kolegę – maratończyka, który był niedaleko mety, kiedy nastąpiły wybuchy. Gdyby był nieco szybszy, byłby w niebezpieczeństwie



Scott Porter w trakcie ostatnich przygotowań do startu w VII Cracovia Maraton

(...). Kiedy przed przyjazdem do Polski rozmawiałem z innymi ludźmi o wyjeździe do Europy, to w pierwszej kolejności pytali, czy się nie boję, czy nie zrezygnuję ze startu? Ja w pewnym momencie stwierdziłem, że życie jest bardzo złożone. Od czasu wypadku nie chodzę, a mimo to biorę udział w maratonach (...). Codziennie rano, kiedy wstajemy z łóżka, podejmujemy ryzyko, że coś się wydarzy. W pewnym momencie i tak umrę. Czy stanie się to w ten weekend, podczas maratonu, czy gdzie indziej – i tak jest to nieuniknione. Oczywiście nie chcę, aby to się zdarzyło, ale wystarczy być o zły porze w złym miejscu i wcale nie musi to być atak terrorystyczny. Wszystko się może zdarzyć, ale nie pozwolę, aby strach powstrzymał mnie od działania. Jest wielu ludzi z uszkodzonym kręgosłupem, którzy nie wychodzą z domów, ponieważ obawiają się niedostosowanych budynków i tego, czego nie będą w stanie zrobić. Ostatecznie zostają w domach, a życie ucieka. Ja nie pozwolę, aby fakt, że poruszam się na wózku zatrzymał mnie w domu lub powstrzymał przed udziałem w maratonie i nie pozwolił żyć pełnią życia (...).

Bardzo dziękuję za rozmowę i życzę sukcesu w maratonie.

Anna Lulek (AGH)

Scott Porter zajął 23 miejsce w VII Cracovia Maraton